

## Voodoo Remix

Quebonafide

Frère Jaque, Frère Jaque  
Okej, typ maniakalno-depresyjny  
Perfekcyjna niedoskonałość  
Matheo, Q do U do E

Wszystko się zmienia, okulary za trzy kafle, zegarek za dziesięć  
A moralnie wymieniam się na kręgosłup z Pezetem w moim innym świecie

Wszystko się zmienia, okulary za trzy kafle, zegarek za dziesięć  
A moralnie wymieniam się na kręgosłup z Pezetem w moim innym świecie

Niby, że robię to już tylko z nudów  
Rzucam oplutego majka na zakurzony statyw  
W jednym z obskurnych klubów  
Wysłuchony imperatyw, cokolwiek to znaczy  
Mam w tym ducha, druha, ideę, bunt, walkę  
Dopiero potem pieniądz  
Poznasz mnie po ciuchach, ruchach  
Jak na PS Move Stalker, mam korzenie pod ziemią  
Tu gdzie sukces ma wiele imion  
Czasem mu powiem na "ty" przez zapomnienie; wóda  
W imię czego znowu pęka ten Smirnoff  
Chyba pora na przedstawienie; Kuba  
Crossing over, nowe stillo, robię to, poza tym hołduję zmianom  
Chcą mi wchodzić z butami w moje  
Tylko teraz Valentino i Ferragamo  
Pierdolę modę, nagrywam wave za wavem, co się ze mną stało?  
W szafie nie mam miejsca na więcej i nie wiem  
Bez zarzucenia mam na bani to samo parano  
Jak stąd do Las Vegas, Queba, never ever, na zawsze jebać loga  
Kenzo, Hackett, Owens, Jacobs, Calvin Klein, Vero Moda  
Leve leve loff, leve leve loff, siedzę i się śmieję w głos jak opętany  
Choćby nie wiem co, zabierz mnie stąd  
Chyba już czas na zmiany, chyba nie czas na zmiany  
Rozbieramy ten syf na części  
A prawda jest naga, nie piję, więc polej mi  
Tak się składa, że to znowu bragga, nadal wygrywanie życia, więc pozwól już  
polec mi, dziś  
Się czuję jakbym już zrobił wszystko  
Dlatego teraz mam ochotę na nic  
Przyzywam te wersy jak duchy, odkąd doszły mnie słuchy  
Że ludzie są po drugiej stronie drzwi  
W zalewie tego syfu się czuję jak pojeb  
W zalewie tego syfu się czuję jak Noe  
Ale nigdy nie będę niczym poddanym  
Poddany tej presji, a składam jak zawsze  
Pomacham Ci z Eski, a latam po Maxie  
Oddany bez reszty, znasz mnie  
Pozdrawiam ekspedientki w Żabce  
Gdzie środowisko to za ciężki crashtest  
Mam gadkę, co wyrzuca za Tawarę  
Za Tawarę taka jest tłusta  
Jedyna Twoja szansa na pojechanie po mnie, to zawitanie do Lubska

Voodoo, wygrałem dokładnie dekadę temu na demo temat  
Kiedy rozjebałem kraj 3 lata mniej miałem wtedy niż Quebo teraz  
Nie kumasz ocb, to google it, faza, bo jeszcze dekada przede mną

Wiem, mówiłem to 2 lata temu, co z tego - mam 8 lat nadal, nie pierdol  
Parę lat i będę świętą krową, w sumie żadna nowinka  
Będę wyskakiwał z lodowy jeszcze więcej kolo, jak Kuba po walentynkach  
Teraz robimy remix, damn it, weny nie potrzebujemy, Michał - to nie do ciebie  
Kojarz moje linie z luksusem, jak w PRL-u Baltonę i Pewex  
I frontmanem jestem, przy mnie idą na bok jak didaskalia  
To jest voodoo, ale ja nie będę twoją laleczką, hashtag; Przybysz Natalia  
Za to ty dostaniesz igłę za twoje rapy do makulatury  
Jedną/ósmą/setną i już wyglądasz jak manual do akupunktury  
Raperzy giną co dzień - jasna sprawa, głupcy szukają tylko sprawcy nadal  
Dupy chcą się wiązać jak kokardy i tworzyć jedność jak Wars i Sawa  
I a propos tego - po koncercie hejterka brać chciała do buzi mnie  
Była tak najebana, że nie trafiła, dostała loda pod oko jak Gucci Mane

Wyglądam jak Pinhead, szpilek już tyle, że znikłem, co za papka, ale przetwo  
rzę to pod siebie  
I wpierdolę sobie na luzie, najdłuższe linijki są jak podróże hen - i niby k  
to tu moje flow podjebie?  
Tripy w nieznane już pozarzucane, kiedy ja zmądrzeje? Nie powiem, ziom, bo n  
ie wiem  
Po nitce do kłębka i dobrze jest mi z tym dystansem do swojej osoby, ale jak  
oś nie mogę dojść do siebie  
To, co na mnie wpływa, to falami o kryształ mi się te zdrowie rozpieprza  
Jedziem sobie z lamusami precyzyjnie i niebezszelestnie, na bitach jestem pi  
ratem, bo się przy stopie rozpędzam  
Jak wpadamy, no to który to już level, że jak w masło w każdą przeszkodę to  
wjeżdża  
Lecim przed siebie jak światło i nie sposób nas zatrzymać, ja jestem adrenal  
ina, weź sobie do serca  
Kwestia dobrego smaku, chociaż nikt nie jest w stanie mnie wjechać w sumie, w  
ięc jak na razie nie zaszkodzi wam chyba  
Rozjebuję maszynowo, masz tu nową zwrotę w moment, co jest ziomek? O! Znowu  
Quebo mnie zaprosił na hita  
To za wiele wątków i odkąd to norma czy rutyna jest, to kupy się nie trzyma  
albo ty nie chwytasz  
Troche więcej niż do ryma, ale kogo to obchodzi, czy to w końcu odpowiada im  
? Lepiej nie pytaj

Wybuchowy remix, choć nie Kalwi i Remi  
Wóda, remix, browar, gin, Kuban w Queby nogach spi  
Przepiłem tantiemy, spod klatki do elit  
U nas reżim skonał dziś, muza, niebyt, ona, my  
Rzadko bywam już czysty, mam co dymać jak Meek Mill  
Ten trans nad wyraz intymny, a strach to wina mych bliskich  
Śpię, to w głowie mam piski, choć sen to omen, daj brzytwy  
Pierdolony rap striptiz, obnażony jak Fifty  
Ale co? Ale gdzie? Ale jak?  
Walę ją byle gdzie i na wznak  
A mój dom to Hotel HMK, jaki props? jaki hejt taki rap?  
Mój rozwój - akceleracja, stój w proszku lub siadaj na laurach  
Na majkach w chuj chłopców piszczy jak lalka  
Rodzina Soprano użyczy bassu w tej grze  
Wcześniej podrzuciłem coco, naokoło jest tyle lal, rap  
Najebane groupies są już nago po koncercie, sextape  
To jedyny dowód, że miały za mało lat, fuck